

U.12678



48



39012678000000

Plotyn O Pięknieniu.

1. Piękno jest w dziedzinie wzroku — i jest tu bodaj że w największej obfitości. Jest także w słyszalnych połączeniach słów i we wszelakiej muzyce, bo przecież melodie i rytmy są piękne.

A jeśli iść w górę od zmysłów, to są także piękne usiłowania i czyny i uzdolnienia i umiejętności i jest wszędzie piękno cnót. Czy zaś jest jakieś piękno jeszcze przed nimi, objawi samo.

Czem więc jest to, co sprawia, że ciała wydają się pięknymi i że słuch przyświadcza dźwiękom, że są piękne? I jak się to dzieje, że wszystko z kolei, co wiąże się z duszą, jest piękne?

Czy wszystko jest piękne mocą jednego i tego samego piękna, czy też inne jest piękno w ciele, a inne gdzieindegiej? I czem są one, albo ono? Wszak pewne rzeczy, na przykład ciała, są piękne mocą nie własnych wątków, lecz mocą udziału, a inne znowu są piękne dzięki samym sobie, jak to jest na przykład z naturą cnoty. Te same mianowicie ciała wydają się raz pięknymi, a drugi raz się nie wydają, gdyż to, że ciała są, jest czemś innym, a czemś innym znowu to, że są piękne. Czemu więc jest owo coś więcej w ciałach? Nad niem bowiem trzeba najpierw się zastanowić.



12678

K.
12. XII. 53
A. 1266

Więc czemu jest to, co porusza oczy widzów i skłania ku sobie i nęci i raduje swoim widokiem? Zaprawdę, skoro je wykryjemy, to, używając go niby drabiny, bodaj że zobaczymy także resztę.

Mówią tedy wszyscy mniej więcej, że piękno wzrokowe tworzy symetria części w stosunku do siebie wzajemnie i w stosunku do całości wraz z dodatkiem stosownej barwy i że w przypadku rzeczy widzialnych jakoteż wogóle wszystkich to, że są piękne, znaczy tyle, co, że są doskonale symetryczne. Dla owych mówców nie będzie oczywiście piękna żadna rzecz jednokrotna, lecz z konieczności tylko rzecz złożona. I piękna będzie dla nich całość, poszczególne zaś części, nie mając piękna same z siebie, będą współdziałać dla całości, by była piękna.

Jeżeli jednak piękna jest całość, to piękne muszą być także części, bo przecież nie może ona składać się z brzydkich części, lecz piękno musi opanować je wszystkie.

I również barwy tak piękne, jak na przykład światło słoneczne, będą według owych rzeczników poza pięknością, ponieważ są jednokrotne i nie posiadają piękna, wynikającego z symetrii. A jakim cudem urok piękna ma złoto? I czym się to tłumaczy, że piękny jest widok błyskawicy w nocy? Tak samo w królestwie dźwięków przypadnie to, co jednokrotne, choć poszczególny dźwięk jest w pięknej całości bardzo często piękny także sam w sobie.

Skoro dalej, mimo że pozostaje ta sama symetria, ta sama twarz raz się wydaje piękną, a drugi raz się nie wydaje, to jakże nie należy głosić, że piękność jest czemś innym obok symetryczności i że to, co jest symetryczne, jest piękne za sprawą czegoś innego?

I jeśli owi mówcy, przechodząc z kolei do usiłowań tudzież do pojęć pięknych, będą i tutaj także podawać symetryczność jako przyczynę, to o jakiej właściwie symetrii można mówić w przypadku pięknych usiłowań, albo praw, albo nauk, albo umiejętności? Jak mogą być symetryczne względem siebie pojęcia? Bo jeśli dlatego, że sobie wtóru-

ją, to wtór i zgoda będzie także między fałszami. Wszak powiedzeniu, że powściągliwość jest dziecinnym przesądem, wtóruje i przytakuje powiedzenie, że sprawiedliwość jest szlachetną głupotą, i zgadzają się one z sobą doskonale.

Każda wreszcie cnota stanowi piękno duszy i to piękno prawdziwsze niż poprzednie. Czy są symetryczne? W jaki sposób? Wszak nie są symetryczne ani jak rozmiary, ani jak liczby, choć dusza liczy większą ilość części. W jakim bowiem stosunku wyrazi się zestawienie, czy też zespolenie owych części, albo owych pojęć? A piękno samotnego w sobie umysłu! Czemu ono będzie?

2. Zaczniemy więc znowu od początku i próbujmy wypowiedzieć, czym jest piękno cielesne.

Jest tedy czemś, co się uzmysławia zaraz w pierwszym wrażeniu, a dusza mu jakby w nagłym zrozumieniu świadczy imieniem i garnie do siebie po rozpoznaniu i razem z niem się niejako zcala. Kiedy natomiast napotka brzydotę, wzdryga się i przeczy i pędzi precz od siebie, nie mogąc jej zawtórować i znieść obcego zgrzytu.

Mówimy tedy, że dusza, będąc z natury tem, czem właśnie jest, i pochodząc od lepszego jestestwa w jestestwach, ilekroć zobaczy coś jednego z sobą rodzaju, albo przynajmniej ślad czegoś takowego, natychmiast doznaje radośnego niepokoju i kojarzy je z sobą i przypomina sobie siebie samą i swoją górną ojczyznę.

Jakie więc podobieństwo mają piękności tego świata z pięknosciami tamtego? To znaczy — niech będą podobne, jeżeli chodzi o podobieństwo! Ale w jaki sposób piękne są rzeczy i tam i tu?

Rzeczy tu — mówimy — są piękne mocą udziału w idealnym wzorze.

Wszystko bowiem, co bezkształtne i co winno według swego naturalnego przeznaczenia przybrać kształt i wzór idealny, jest brzydkie i pozostaje poza boskim rozumem; jak długo nie ma udziału w rozumnym planie i w idealnym

wzorze. I jest to brzydota zupełna. Brzydkie zaś jest i to także, co nie zostało w całości opanowane przez kształt i rozum, gdyż materia nie dała się zupełnie ukształtować według idealnego wzoru.

Więc przybył wzór idealny i zebrał to, co miało być jednością, złożoną z wielu części, i doprowadził do współdziałania w jednym celu i uczynił jednością dzięki zgodzie, albowiem on sam był właśnie jednością i jednością winna była być rzecz kształtowana, o ile tylko nią być mogła, składając się z wielu części. Na niej więc, zebranej w jedność, króluje piękno, udzielające się i częściom i wszelkim całościom.

Skoro zaś opanuje jakąś jedność jednokrotną, to udziela się ono jednokrotnie całości. I dzieje się tak, jakby piękna udzielała czasem sztuka, naprzykład całej budowli wraz z jej częściami, a czasem sama natura, naprzykład jednemu kamieniowi.

Tak więc piękne ciało powstaje dzięki swej wspólności z rozumem, przybyłym od bogów.

3. Poznaje zaś owo piękno moc ku temu ustanowiona, od której niema niczego miarodajniejszego w osądzie jej spraw, ilekroć współosądza także reszta duszy. Wyrzkuje zaś bodaj i ona stosownie do wewnętrznego wzoru i tak go używa w osądzie, jak w osądzie prostopadłego kierunku używa pionu.

Jak się jednak zgadza cielesne piękno z przedcielesnym?

A jak zestawia budowniczy z wewnętrznym wzorem domu dokładnie dom zewnętrzny i orzeka, że jest piękny? Czy nie dlatego, że dom zewnętrzny jest, jeśli odrzucić kamienie, rozcząstkowanym przez zewnętrzny zasób materji wzorem wewnętrznym, wzorem bezcząstkowym, unaoznaczonym w wielości?

Skoro więc wrażliwość zmysłowa postrzeże wzór idealny, który skrępował i ujarzmił w ciałach przeciwną naturę bezkształtną, i skoro postrzeże kształt, królujący

wspaniale na innych sobie podległych kształtach, to, uchwyciwszy naraz ową całą wielość, unosi ją i wprowadza do środka jako coś, co już nie ma części, i oddaje wnętrzu jako coś zgodnego, składnego i miłego. Podobnie miły dla dobrego męża jest wyraźny ślad cnoty w młodzieńcu, wtórujący prawdzie wewnętrznej.

Jednokrotne jest również piękno barwy, polegające na kształcie i na ujarzmieniu mroku w materji, na obecności niecielesnego światła, które jest i rozumnym czynnikiem i idealnym wzorem.

Zaczem piękny ponad inne ciała jest w sobie ogień, posiadający wobec innych pierwiastków godność wzoru, albowiem góruje położeniem, jest jako bliski sąsiad niecielesności ciałem pośród wszystkich najsubtelniejszym i sam jeden nie wpuszcza innych ciał do siebie, podczas gdy inne go wpuszczają, bo one się rozgrzewają, atoli on nie ziębnie, i on też zasadniczo uzyskał barwę, a inne ciała biorą wzór barwy od niego. Świeci więc i błyszczy niby wzór idealny. Kiedy zaś traci moc i gaśnie ostatkiem światła, przestaje być już piękny, jakby wogóle nie miał udziału w idealnym wzorze barwy.

Sprawiły wreszcie niejawne harmonje w dźwiękach, sprawiwszy harmonje jawne, że dusza także w ten sposób zdobyła zrozumienie piękna, gdyż w innym ukazały jej to samo. I jest nieodłączną cechą harmonij, podpadających pod zmysły, że mierzą się liczbami, wszelako nie w każdym stosunku, lecz jeno w tym, który służy twórczej władzy idealnego wzoru.

Tyle o pięknościach w dziedzinie zmysłowej, owych widmach i marach, które się jakgdyby wymknęły do materji i wnoszą ład, skoro przybędą, oraz płochliwy niepokój, skoro się ukazą.

4. Ażeby zaś zobaczyć wznioślejsze piękności, jakich już nie postrzegają zmysły, a jakie bez narządów zmysłowych postrzega i nazywa sama dusza, trzeba iść w górę, pozostawiwszy zmysłowość w jej dolnem siedlisku.

I jak w przypadku zmysłowych piękności nie mogli o nich mówić ci, którzy ich nigdy nie widzieli, ani nie odczuli jako pięknych niby jacyś ślepcy od urodzenia, tak samo nie mogą mówić o pięknie usiłowań ci, którzy nie poznali piękna usiłowań, umiejętności i innych rzeczy podobnych, ani o blasku cnoty ci, którzy sobie nigdy nie uświadomili, jak piękne jest oblicze sprawiedliwości i powściągliwości i że tak piękna nie jest ani wieczorna, ani ranna gwiazda.

Lecz trzeba ujrzyć tem, czem dusza postrzega rzeczy takowe, i, skoro się ujrzy, doznać rozkoszy i wstrząsu i płochliwego lęku o wiele bardziej niż za sprawą poprzednich piękności, jako że się już dosięga piękności prawdziwych.

Bo takie uczucia muszą powstać dokoła każdej piękności: zdumienie i słodki wstrząs i tęsknota i miłość i rozkoszne onieśmienie. Można ich zaiste doznać także wobec rzeczy niewidocznych i doznają ich, żeby tak powiedzieć, wszystkie dusze, wszelako bardziej te pośród nich, które są zapalniejsze do miłości; podobnie w przypadku ciał widzą je wszyscy, wszelako nie wszyscy są jednako wrażliwi, lecz tylko niektórzy doznają ich żądła z osobliwą siłą i o nich też tylko się mówi, że miłują.

5. I owych właśnie miłośników rzeczy niezmysłowych pytać należy: czego doznajecie wobec usiłowań, zwanych pięknymi, i pięknych sposobów postępowania i powściągliwych obyczajów i wogóle wobec cnotliwych czynów oraz usposobień i wobec piękna dusz? A kiedy ujrzycie siebie samych w blasku wewnętrznego piękna, co czujecie? I jak wytłumaczyć, że unosi was święty szał i rwiecie się do górnych lotów i pełni jesteście tęsknoty, by być jeno z sobą, wyzuwszy się z ciał?

Oto, jakich uczuć doznają istotni miłośnicy. A czemże jest to, dla czego ich doznają?

Nie kształt, nie barwa, nie rozmiar żaden, lecz dusza, dusza bezbarwna z również bezbarwną powściągliwością

i pozostałem światłem cnót, kiedy mianowicie albo w was samych ujrzycie, albo też zobaczycie w kimś innym duszę wielką i obyczaj sprawiedliwy i powściągliwość przyczystą i męstwo z jego gromowładną twarzą i cną powagę i skromność jaśniejącą w usposobieniu wolnem od niepokojów, zaburzeń i chuci, i wkońcu, na szczycie ich wszystkich, najwyższe światło boskiego umysłu.

Podziwiamy więc i miłujemy te rzeczy, ale dlaczego mówimy, że są piękne?

Są zaiste i mają swe objawienie i każdy, kto je ujrzy, musi powiedzieć, że istnieją istotnie. Cóż to znaczy, że istnieją istotnie? Znaczy, że są piękne.

Atoli rozum pragnie jeszcze dociec, czem są, iż czynią duszę pełną uroku, czem jest owo jakgdyby światło, jaśniejące w każdej cnocie.

Czy chciałbyś wziąć pod uwagę także rzeczy przeciwne, brzydkie plamy duszy, i przeciwstawić je tamtym? Zdaje się bowiem, że nam dopomoże w poszukiwaniu świadomości, czem jest właściwie brzydota i dlaczego się pojawia.

Niech więc będzie dusza brzydka, rozwiązła i niesprawiedliwa, skłębiona mnóstwem żądz i mnóstwem wszelakich zaburzeń, pełna obaw z powodu tchórzostwa i pełna zawiści z powodu skarlenia, niech myśli o wszystkim, o czem zresztą już i myśli, znikomem i lichem, niech będzie wszędzie opaczna, rozmiłowana w nieczystych rozkoszach, żyjąca życiem li tylko cielesnego użycia, gdyż zasmakowała w brzydocie jako w czemś lubem. Zali nie powiemy, że ta właśnie brzydota przywarła do niej niby obce zło, które jej wyrządziło haniebną zniewagę i które sprawiło, że stała się brudną i skażoną wielką ilością zła, że nie posiada już ani życia, ani zmysłowości czystej, lecz z powodu pomieszania ze złem pędzi mroczny żywot i śmierć ją głęboko nurtuje, że już nie widzi tego, co powinna widzieć dusza, że już nie może przebywać w sobie spokojnie, bo wciąż ją ponosi pęd na zewnątrz i w dół i w ciemność?

Ta dusza, która jest brudna, myślę, niewątpliwie i daje się wszędzie ponosić pociągom do rzeczy, podpadających pod zmysły, która ma w sobie sporo zamieszanego ciała, przyjęła do siebie oraz współlistnieje ze sporą ilością materji i dlatego zmieniła swój wzór na inny stosownie do gorszej przymieszki.

Podobnie ktoś, zanurzony w bagnie lub błocie, nie okaże już tego piękna, jakie posiadał, lecz widoczne będzie tylko to, co się na nim ulepiło z bagna lub błota. Brzydota przylgnęła do niego skutkiem obcego dodatku i jego jest teraz rzeczą, jeżeli ma być znowu piękny, obmyć się i oczyścić, by być, czem był.

Mówiąc tedy, że dusza brzydnie skutkiem zmieszania, skażenia i ciężenia do ciała i materji, powiemy chyba słusznie.

Brzydota dla duszy jest to, że nie jest niepokalanie czysta, podobnie jak dla złota jest brzydota zbytek ziemistej przymieszki. Jeżeli ktoś usunie ów zbytek, to pozostaje jeno złoto i jest już piękne, bo jest oddzielone od innych rzeczy i obcuje tylko z sobą. Tak samo dusza, skoro się odsunie od pożądań, jakie żywi z powodu ciała, zżywając się z niem zbyt, skoro się uwolni od obcych namiętności i oczyści z brudów swego ucieleśnienia, skoro poprostu zostanie sama jedna, odrzuca odrazu całą brzydotę, przybrana od różnej od siebie natury.

6. Bo powściągliwość i męstwo i każda wogóle cnota i nawet mądrość sama jest, jak obwieszcza stara nauka, oczyszczeniem. Dlatego też słusznie głoszą misterja*) w słowach tajemniczych, że kto nieoczyszczony, ten będzie leżeć w błocie także w ciemnej zagrodzie Hadesa, gdyż to, co nieczyste, lubi błoto z powodu własnej nieczystości, podobnie jak brudne na ciele wieprze lubują się w brudzie.

*) Misterja orfickie; cf. e. c. Plat. Phaed. 69 c sq., Resp. II 363 c sq., Aristoph. Ran. 145 sq., 1032.

Bo na czem może polegać prawdziwa powściągliwość, jeżeli nie na tem, by się nie zżywać z rozkoszami ciała, by ich unikać jako nieczystych i niegodnych czystego jestestwa? Męstwo polega na tem, żeby nie lękać się śmierci, będącej oddzieleniem duszy od ciała, a tego nie lęka się ten, kto miłuje swoją samotność. Wielkoduszność polega na wyniosłej postawie wobec spraw tego świata, a mądrość wreszcie na tem, że myśl, odwróciwszy się od ziemskiego padola, wiedzie duszę wzwyż.

Staje się tedy oczyszczona dusza wzorem i rozumną treścią, staje się zupełnie niecielesna i umysłowa i cała oddana bożemu jestestwu, skąd źródło piękna i wszystko jednego z niem rodu.

Więc dusza, skoro się wzniesie do umysłu, wzbiera pięknnością. Umysł i jego dary są dla niej nie cudzem, lecz własnym pięknem, bo dusza tylko wtedy istnieje istotnie.

Toteż słusznie się mówi, że stawać się dobrym i pięknym na duszy znaczy tyle, co upodobnić się do Boga, albowiem stamtąd piękno i wtóry udział istności. A raczej istność jest arcypięknem, różna zaś od niej natura jest brzydota. Brzydota i pierwsze zło są tem samem, tak iż tem samem jest również owo dobro i piękno, czy też dobro i arcypiękno.

Trzeba więc szukać równocześnie piękna oraz dobra i brzydoty oraz zła.

I na początku trzeba założyć arcypiękno, które jest także dobrem. Od niego pochodzi umysł — bezpośrednie piękno. Dusza jest pięknnością za sprawą umysłu. Od kształtującej duszy pochodzą dalsze piękności bądź w dziedzinie czynów, bądź w dziedzinie usiłowań. I ciała wreszcie, jakie tylko tak się nazywa, robi niemi właśnie dusza, albowiem jest bożem jestestwem i jakby udzielającą się częścią istotnego piękna, tak iż wszystko, czemu się użyczy i ujarzmi, robi pięknem w miarę jego możliwości.

7. Więc trzeba znowu wspinać się do dobra, którego pragnie każda dusza. Kto je ujrzał, ten wie, o czem mówię

i jak ono jest piękne. Jest tedy jako dobro celem utęsknionym i prze do niego tęsknota, atoli osiągnąć je tylko ci, którzy istotnie pną się wzwyż i zwrócić się do niego stanowczo i zdejmując to, cośmy na siebie włożyli schodząc w dół — tak jak powinni ci, którzy wstępują do najświętszych miejsc w świątyniach, dokonać oczyszczeń, odrzucić swoje dawne szaty i wstępować nago — aż, przeszedłszy podczas drogi w górę koło wszystkiego, co jest obce Bogu, ujrzy się sobą samym je samo, niepokalane, jedyne i czyste, od czego wszystko zawisło, i patrzy się na nie i istnieje i żyje i myśli w umyśle, albowiem ono jest przyczyną życia i umysłu i istnienia.

Jeżeli więc ktoś je ujrzy, to jakże potężnych doświadczy uniesień miłości, jakich porywów tęsknoty, chcąc się z niem zespolić, jak wstrząsającej rozkoszy? Bo kto go jeszcze nie widział, ten go tylko pragnie jako dobra. Kto je jednak zobaczył, ten musi je uwielbiać za piękno i być pełen rozkosznego osłupienia i doznawać najstraszliwszych wstrząsów bez szkody dla siebie i miłować prawdziwą miłością i śmiać się ze srogiego kochania oraz innych miłostek i uznawane przedtem piękności mieć w pogardzie.

Coś podobnego czują już ci wszyscy, którym się objawili bogowie lub demoni i którzy nie mogą odtąd uznawać tak samo piękna innych ciał. A cóż dopiero mamy myśleć o tym, kto ogląda piękno samo w sobie, piękno czyste, wolne od mięsnej, wolne od cielesnej zmayı, nie w środowisku ziemskim, nie w środowisku niebieskim, by było istotnie nieskazitelne, jako że wszystkie te rzeczy są naleciałością i skazą i nie są pierwotne, lecz pochodzą od niego?

Jeżeli więc ktoś zobaczy je, które darzy wszechwyszystkiem i które, pozostając w sobie, daje a nie bierze niczego do siebie, to na jakim mu jeszcze może zbywać pięknie, jak długo ów cud ogląda i upaja się swem podobieństwem do niego? Oto ono samo, będąc arcypięknem i pierwszą wartością, czyni swych miłośników pięknymi i sprawia, że trzeba ich również miłować.

Ono jest powodem największego i ostatecznego wysiłku dusz, ono jest także celem całego mozołu, żeby mianowicie nie stracić udziału w najcudniejszym widowisku, jako że kto go dostąpi, ten zażywa pełnego szczęścia w pełni szczęsnego widzenia, a kto go nie dostąpi, ten jest naprawdę godzien pożałowania. Bo nie ten jest niepokieszony, kto się nie nacieszył ani barwami, ani ciałami pięknymi, ani mocą, ani godnościami, ani królowaniem, lecz ten jedynie, kto nie zaznał owego zachwycenia, za co warto oddać królowania i godności całej ziemi i morza i nieba, byleby tylko po porzuceniu tych błahostek zwrócić się ku tamtemu i je ujrzeć...

8. Więc jaki sposób, jaki klucz dość możny, jak ktoś zobaczy przemożne piękno, które przebywa jakby w tajemnem wnętrzu świętych przybytków i nie wychodzi na zewnątrz, by je ujrzał także ktoś niewtajemniczony?

Niech idzie i niech za innymi wstępuje do wnętrza każdy, kto może, niech pozostawi zewnątrz wzrok swych oczu i niechaj już nie wraca do minionych kras cielesnych! Trzeba bowiem, ażeby, skoro zobaczy cielesne piękności, nie przybiegał więcej, lecz, by wiedział, że są podobiznami, śladami i cieniami tylko, i by uciekał do tego, czego one są tylko podobiznami!

Bo jeśli ktoś przybiegnie, chcąc je uchwycić niby coś prawdziwego, to będzie tak, jak z owem pięknem widmem, płynącym na wodzie. Chciał je ktoś uchwycić — tak mniej więcej głosi, mam wrażenie, jedna opowieść *) tajemnicza — i, zanurzwszy się w głąb strumienia, zniknął na wieki. W ten sam sposób zanurzy się nie ciałem, lecz duszą w mroczne i wstrętne dla umysłu głębiny ten, kto zostaje niewolnikiem pięknych ciał i nie zrzuca jarzma, i będzie

*) Opowieść o Narcyzie; cf. e. c. Paus. IX 31, 7; narcyz, kwiat upajającej woni (narkân), był symbolicznym kwiatem śmierci.

na ziemi ślepcem w ciemnościach Hadesa, obcującym i tu i tam jeno z marami!

„Już czas nam najwyższy uciekać do lubej ojczyzny“ — wzywałby ktoś jeszcze prawdziwie! A jakaż to ucieczka i jak ruszymy w powrotną drogę?

„Tak jak Odysseus“ — powiada **), myślę, w wier- szach pełnych ukrytej nauki — „od czarodziejki Kirke lub od nimfy Kalypso, on—Gniewny, któremu nie w smak było pozostać, choć zażywał wszelakich rozkoszy oczu i tonął w powodzi zmysłowego piękna“. Zaprawdę, ojczyzna na- sza tam, skąd przybyliśmy, i tam nasz ojciec.

Więc jakaż to droga i ucieczka?

Do jej wykonania nie potrzeba nóg; wszak nogi niosą zawsze tylko z jednej ziemi do innej. Nie musisz również przygotować wozu z końmi, ani żadnej łodzi, lecz musisz wszystkie te rzeczy precz odrzucić i nie patrzeć oczyma, lecz po ich jakby zmrużeniu zmienić wzrok i zbudzić inny, który wprawdzie każdy posiada, ale którego mało kto używa.

9. Cóż tedy widzi ów wzrok wewnętrzny?

Z początku, kiedy się budzi, nie może widzieć blasków wyraźnie. Musisz więc przyzwyczajać duszę, by sama wi- działa najpierw piękne usiłowania, potem piękne dzieła, nie te, jakich dokonują wszelakie sztuki, lecz jakich doko- nują ludzie, zwani dobrymi, a potem — pojrzyj na dusze tych, którzy tworzą piękne dzieła!

A jak zobaczysz duszę dobrą i owo piękno, jakie po- siada?

Wracaj do siebie samego i spójrz!

I jeśli zobaczysz, że nie jesteś jeszcze piękny, to tak, jak twórca posągu, mającego być pięknym, jedno usuwa, inne oskrobie, jedno uczyni gładkiem, a inne lśniaco czy-

**) Powiada H o m e r. Plotyn tłumaczy alegorycznie „uciecz- kę“ Odysseusa do „ojczyzny“, powołując się na jego imię (Odys- seus = Gniewny; cf. Odys. XIX 406 sq.). Symboliczne znaczenie mają również imiona Kirke i Kalypso (świat zmysłów).

stem, aż objawi piękne oblicze na posągu, tak i ty usuwaj wszystko, co zbędne, prostuj, co opaczne, czyść i rób, by zalsniło, co ciemne, i nie ustawaj w pracy nad własnym posągiem, aż ci rozbłyśnie boski blask cnoty, aż zobaczysz powściągliwość, stojącą na świętem wzniesieniu!

Jeżeli tem się stałeś i to zobaczyłeś i połą- czyłeś się z sobą samym w czyste jestestwo, jeżeli nie czuleś żadnej przeszkody, by w ten sposób stać się jednym, i nie czujesz w sobie żadnej obcej przymieszki, lecz jesteś już cały tylko i jedynie światłem prawdziwym, którego nie zakreśla miarą wielkość, ani kształt nie zaciska żadnym za- rysem, a które z drugiej strony nie wezbrało ogromem z powodu bezkreśności, lecz wogóle nie daje się mierzyć, gdyż jest jakby większe od każdej miary i doskonalsze od każdej wielkości, jeżeli więc zobaczysz, że niem się stałeś, to nabierz otuchy i, stanąwszy na górze, gdzie ci już nie potrzeba przewodnika, stań się wzrokiem - widzeniem i patrz, patrz nieprzerwanie, albowiem wielkie piękno wi- dzi to oko jedynie!

Jeżeli zaś ktoś idzie na to widowisko z bielmem złych skłonności i nieoczyszczony lub ktoś słaby, kto z powodu tchórzostwa nie może widzieć bardzo wielkich blasków, to nie widzi on niczego, choćby mu nawet ktoś inny wskazy- wał na obecność rzeczy, dającej się zobaczyć. Trzeba bo- wiem to, co widzi, uczynić jednorodnem i podobnem do te- go, co jest widziane, i wtedy dopiero zażywać widowiska. Zaprawdę, nigdy nie zoczyłoby oko słońca, gdyby samo nie było słoneczne, i nigdy też dusza nie ujrzy piękna, je- żeli sama nie stanie się piękna.

Niechaj tedy najpierw każdy stanie się boski i każdy piękny, jeśli chce ujrzeć Boga i piękno!

Oto, pnąc się w górę, przybędzie najpierw do umysłu i tam zobaczy wszystkie piękne wzory i powie, że to jest piękno, mianowicie ideje, albowiem wszystkie rzeczy są piękne dzięki nim, owym tworom umysłu i istotnemu by-

towi. To zaś, co jest jeszcze wyżej, nazywamy naturą dobrą, mającą przed sobą cud wyłonionego piękna.

Naogół zatem nazwie on piękno pierwszą wartością. Dzieląc zaś wartości umysłowe, powie, że umysłowe piękno jest miejscem idealnych wzorów, a dobro, będące jeszcze wyżej, źródłem i zaczątkiem piękna, albo też dobro i pierwsze piękno utwierdzi w miejscu tem samem. W każdym razie piękno jest tam — w górze!

Przetłumaczył *)

Adam Krokiewicz.

*) Tłumaczenie opiera się na tekście Plotyna, opracowanym na podstawie następujących wydań: F. Creuzer — G. H. Moser, Plotini Enneades cum Marsilii Ficini interpretatione castigata, Parisiis 1896, A. Kirchhoff, Plotini opera, Lipsiae 1856, H. F. Mueller, Plotini Enneades, Berolini 1878, R. Volkman, Plotini Enneades, Lipsiae 1883, E. Bréhier, Plotin Ennéades, Paris 1924.

Rozprawy Plotyna zachowały się w wydaniu, które po śmierci filozofa opracował jego najwybitniejszy uczeń, Porfirjusz. Porfirjusz podzielił rozprawy Plotyna na sześć jednostek i nazwał je *Enneadami*, czyli *Dziewiątnicami*, ponieważ każda z owych jednostek liczyła dziewięć rozpraw.

Rozprawa O Pięknie jest pierwszą rozprawą Plotyna. Napisał ją, licząc lat pięćdziesiąt (r. 253/4 po nar. Chrystusa). Plotyn był przekonany, że świat zmysłowy ma być niedoskonały, będąc jakgdyby materjalnem widmem doskonałego i istotnie pięknego, czyli istotnie istniejącego świata umysłowego, i że ów świat umysłowy pochodzi od Absolutu (Jedność, Bóg, Dobro), który góruje nad bytem. Przewodnią myśl rozprawy można streścić w następujący mniej więcej sposób: świat, w jakim człowiek żyje, zależy od jego dobrej woli i sprawności etycznej, czyli od t. zw. wewnętrznego wyrobienia; świat świadomości zmysłowej przesłania człowiekowi świat umysłowy i drogę do szczęścia, które polega na życiu w umysłowym świecie.

Plotyn nigdy nie czytał i nie poprawiał swoich rozpraw. Zostawiał je tak, jak „mu się napisały“. Z drugiej strony nie zaczął pisać, dopóki dokładnie nie przemyślał treści. Dlatego nie należy się zrażać trudnościami, jakie następcza pierwsze czytanie rozpraw Plotyna. Wysłowienie nie zawsze nadąża myśli, ale myśl jest zawsze jasna i zawsze leży w kierunku, wskazanym przez wysłowienie.